



PISMO PROGRAMOWE
WROCŁAW 2008 ROK/XVIII

nieregularnik

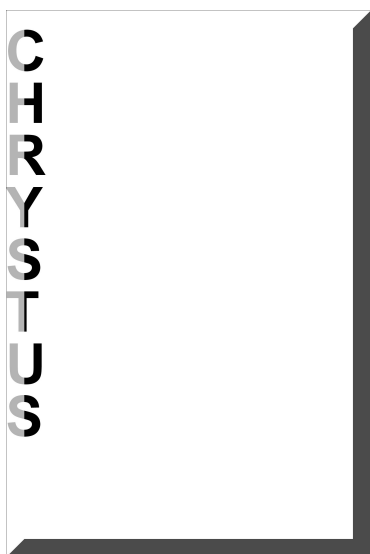
Dobrych, pogodnych, a nawet radosnych
ŚWIAT BOŻEGO NARODZENIA
Wszystkim Czytelnikom
życzy redakcja

SŁOWO EWANGELII – Łk 17,20-21

„A zapytany przez faryzeuszów, kiedy przyjdzie królestwo Boże, odpowiedział: - Królestwo Boże przyjdzie niepostrzeżenie. Nie będą mówili: Jest tu, albo: Jest tam, bo królestwo Boże jest w was.”

_____zawartość numeru_____

- 1 SŁOWA EWANGELII - Łk 17,20-21
- 1 Rmk {grafika} - CHRYSTUS
- 1 PROGRAM
- 2 Rmk – {grafika} - „BEZMIAR”
- 3 Ryszard Marek Kędzierski (poezja) – DZISIAJ
- W
- 4 (poezja) - WYCISZ
- 5 (proza) - JAKIŚ w 2008 roku
- 7 (artykuł) - Modlitwa serca a korzenie cielesno-
duchowej medytacji
- 9 Rmk {grafika} – CIAŁO...
- 10 Rmk {grafika} – CIAŁO...
- 11 Rmk {grafika} – RAJ
- 12 Rmk – {grafika} - SACRUM
- 12 __NOTA AUTORSKA



Rmk {grafika} - CHRYSTUS

PROGRAM Sztuka osobowa realizuje się w
PROGRAM substancji osobowej człowieka.
PROGRAM Oddziałując na drugiego czło-
PROGRAM wieka klasycznym dziełem sztuki,
bądź przedmiotem, którym jest
drugi człowiek jego ciało i dusza, można two-
rzyć w pełnym aspekcie stworzenia jakim jest
człowiek . Ujęcie historycznie jest mocno w
epokach eksploatowane, natomiast ujęcie oso-
bowe, posiada kilka możliwości niesłuchanie no-
wych i odkrywczych.

Człowiek jest z natury obiektem skończonym i
doskonałym pod względem formy. Zatem arty-
styczne dzieło sztuki w tym wymiarze może być
efektem jakiegoś działania osobowego, twórcze-
go, przedmiotowego... odsłaniającego wartość,
podnosząc tę wartość czy też poprawiając jakiś
aspekt przedmiotu jakim jest człowiek. Ażeby nie
tyle stworzyć, ale „uzyskać” wyraz piękna. Za-
tem artystyczne dzieło sztuki w tym wymiarze
może być jakimś działaniem wewnętrznym du-
chowym jakby biernym, lecz uzewnętrznianym
lub zewnętrznym - mającym na celu niesienie
pomocy by poprawić dany obiekt zainteresowa-
nia. Najpewniej dzieje się tak przez wskazanie
drogi. Dzieje się tak w sytuacji, gdy przedmioto-
wa doskonałość takiej osoby jest pomniejszona,
odebrana, utracona na skutek poszukiwań, straty,
choroby, na skutek potrzeb koniecznych i nieko-
niecznych, których z jednej strony człowiekowi
nie potrzeba, a które w sytuacji braku powodują
zagubienie się człowieka lub właśnie jego choro-
bę. I tutaj nawet artysta, nie tylko zwykły człowiek
może podjąć specyficzne dla siebie działanie.
Tym działaniem interesującym nas tutaj jest me-
dytacja, kontemplacja i uzdrawianie... Tak aby
duch i ciało już tak doskonałe w swojej podsta-
wie mogło osiągnąć swoją należną wartość i być

otwarte na jeszcze wyższe i większe wartości na drodze doskonalenia, oświecenia, jednoczenia... w specyficznym dla artysty i innym choć podobnym odczuwaniu przez powszechnego odbiorcę piękna.

Zarówno medytacja jak i uzdrawianie, nawet w postaci takiego złożenia gdzie obie te formy zachodzą jednocześnie były i są stosowane już w historii lecz nie sztuki, ale bardziej właśnie medytacji. Jeśli przyjąć, że kultura pierwotnych mieszkańców kontynentu indyjskiego wywodzi się w prostej linii z Edenu, wówczas do hinduskiej tradycji jogi, można poczuć niezwykle szacunek. Jednakże taka integracja form jest znana w naszym chrześcijaństwie, znacznie późniejsza w czasach, jednakże zachodni nurt intelektualny, rozwijający się w kierunku analizy i szczegółowości, gubi integralność tej formy i znaczy rzeczywistość oddzielnie. Lecz jedynie pierwotna wschodnio-zachodnia szkoła duchowości chrześcijańskiej zna taki sposób ascezy w postaci hezychazmu, który to wymaga dzisiaj powtórnego i właściwego odkrycia, także krytycznego spojrzenia.

Różnica pomiędzy zwykłym człowiekiem medytującym, czy uzdrowicielem a artystą jest taka, że ten ostatni postrzega człowieka do którego się zwraca w takiej formie działania, jako ktoś kto jest artystą i to artystą sztuki osobowej.

Jeśli tylko artysta medytując skierowuje oczy ku Bogu, obiera sobie kierunek ostateczny, który nigdy go nie zwiedzie o ile pojęcie Boga będzie rozeznawane na poziomie Osoby. Jednakże to rozeznawanie, będące w istocie chrześcijańskim oświeceniem, musi poprzedzać uczciwość, którą zachowuje się dzięki drodze oczyszczającej duszę.

PS. Można jeszcze do tych ogólnych informacji dodać, że o ile artysta jest artystą i tego nie da się podważyć, to do medytacji piękna wskazana jest także umiejętność wchodzenia w nią samą i umiejętność takiego życia. Natomiast do artystycznej sztuki uzdrawiania potrzebne są wrodzone bioprądy, które są najczęściej dziedziczone po zwykłych rodzicach, czy dalszej genealogii, albo też poprzez ćwiczenia można ożywić w sobie taką bioenergię... W przypadku syndromu Kundalini, pierwszym zabiegiem jest opanowanie tej tajemniczej i niebezpiecznej jak nazwano „węzowej energii”, przekształcającej człowieka wegetatywnego w człowieka bioenergetycznego, co jest sztuką życia. Omawiane energie i ich recepcja są w dyspozycji sztuki osobowej i usilnej praktyce. Wszystko to aby radykalnie medytując „powrót do Raju”, do którego nigdy z drugiej strony się nie wraca, ale na drodze takiego spojrzenia i doskonalenia, uznając ciało i duszę na jednym poziomie stanowienia, wyjść na spotkanie z Umiłowanym.

Jeśli całość działań medytacyjno-uzdrawiających można zamknąć w sformułowaniu metody – oczyszczenie i potwierdzenie wiary - na wielu etapach i podejść takiego działania, wtedy czujemy całość.

W ten sposób greckie katharsis przybierając formę chrześcijańskiej drogi świętości, w aspekcie oczyszczającym, staje się podwaliną sztuki osobowej.



Rmk – {grafika} - „BEZMIAR”

DZISIAJ

Chryste
szedłem
asfaltową
drogą
w
chwilę
po
ustaniu
deszczu
widząc
zieleni
z
obu
stronach
gór
już
przebytych
w
związku
ze
wszystkim
ten
kolor
zieleni
jest
barwą
serca
lękam
się
czy
wystarczy
jej
do
przemiany
świata

W

wolności
nie-wolności
gdzie
czyste
okno
na
świat
zamyka
niewzruszenie
jak
telewizja
taka
podobna
dostępna
widząca
tylko
broń
żyjąca
aby
nie
żyć

mówiąca
do
człowieka
nieustannie
i
wszystkimi
ustami
prócz
człowieka
który
to
ogląda
przy
okazji
wyjazdu
lub
tylko
tak
sobie
będąc
lub
w
rozdarciu
nagi
na
wołanym
nie
oglądaj
się
więc
nawet
za
siebie
nowo
zwiedzający
albowiem
pośpieszni
piewcy
wyzwolenia
nie
dla
żartów
bezczeszczą
siebie
pochwałami
lub
kary
godnym
sądem
nie
odwracaj
się
proszę
ode
mnie
ani
od
Boga
gdyż
nie
chodzi
o
media
ani
świat
oglądany

w
ramie
nie
tych
kolorów
czy
fałszywych
słów
o
prawie
nie
działania
duszą
jako
podstawy
nie
tej
wolności
jednakże
wyzwolenie
wszystkich
ukrywa
się
w
oprawie
jednego
oka
jakby
trzeciego
to
niesłychane
i
skąd
to
się
mogło
wsiaść
bo
jest
właśnie
takie
nienormalne
co
mocą
woli
odtworza
jednego
człowieka
nieznanemu
nikomu
którym
jest
każdy
everyman
w
chwili
składania
losu
jako
potrzebie
wtedy
świat
odnajduje
drogę
tęczy
-
źródło

Bożej
mocy
i
chwały

WYCISZ

się
już
pobożnie
zobacz
mistyka
nie
jest
burzą
świata
a
tylko
opończą
na
wszystkie
sprawy
ważne
w
tym
co
widać
posłuchaj
gdzie
jestem
tam
Jest
gdzie
mnie
nie
ma
tam
Jest
gdzie
nas
nie
ma
tam
nie
chcę
być

JAKIŚ w 2008 roku

Drogi prawdy czasami bywają bardzo trudne do spostrzeżenia. Dlatego wysiłek każdego człowieka w tym kierunku widzącego, każdego dnia, każdej chwili nawet, kiedy cokolwiek co się zmienia nakazując każdemu podejmować decyzję, taką lub inną, czy też poprzestać na tym co się teraz stanowi, czym się jest właśnie w tej chwili, jest działaniem niesłychanym.

JAKIŚ był zaprawiony w takim podejściu do spraw dnia i dosyć sprawnie stanowił o kierunku swoich myśli i decyzjach potwierdzających każdy świadomy krok. Nie mniej jednak w przerażenie, lub w dużą troskę wprawiało naszego wędrowca widzenie świata, który nawet w prostych sprawach i myślach wokół czynności jak ubieranie się, czy gotowanie, czy robienie zakupów, czy praca w zakładzie, czy też chodzenie tu i tam, albo pół na pół, czyli wśród codziennych poprawnych ruchów, w tym wszystkim, w tym właśnie świecie, pragnął jak najszybciej się zanurzyć, ale jak najmniejszym kosztem. - Albowiem wielu nazbyt wielu, słabością przebywało czas, bez żadnych oporów przecierając sobie drogę łokciami. Jak najwygodniej i jeszcze bardziej krótko i bez ceregieli starali się zdobywać teren, czyli przestrzeń życiową dla siebie. Tacy niekiedy, będąc nie do końca źle nastawionymi ludźmi, usprawiedliwiali się, ale robili to automatycznie, wyczuwając istniejące w społeczeństwie jakieś wewnętrzne miejsce odwoławcze, które niezatarte w niektórych jeszcze istnieje i dziwnie swą pogodą i łagodnością rozbraja każde nawet najbardziej żelazne serce. Niektórzy jednak już się nie usprawiedliwiali, a to ci, którzy zaakceptowali przekonanie o rozwiązaniach bez sumienia, bo czegoś takiego według nich jak sumienie nie ma, a jakby było byłoby niepotrzebne. Albowiem pierwszym przykazaniem są pieniądze i obrona osobista. Więc tych prowadzi zgoda czyli mus, na wszystko co trzeba zrobić aby posiadać. Najgorsze - stwierdził JAKIŚ - że ludzie zatroskani co

prawda o swój byt rodzinny, skłaniają się do takiego myślenia także... Marzą oni o wygodnym mieszkanku z garażem lub bez, małym domku za miastem z psem w ogrodzie, lub wyjazdem na zawsze z kraju. Są to marzenia które pozostają do realizacji, lub zostają zrealizowane, jak najprędzej jeśli pomyśleć o współczesnej emigracji, lecz koszty pozostają bierną tajemnicą społeczeństwa i narodu, ale i wyższych spraw. Albo pracę się ma z uposażeniem średniej krajowej płacy, albo nawet minimalną, ale za jakie upusty moralne? Czy czasami nie dałeś diabłu zorganizowanemu za dużo? Czy więc jeszcze potrafisz rozeznawać uczciwie?!

Bestia jest bestią... Jeżeli sprawy zdecydowanie podejmuje się bez sumienia, czy z sumieniem nastawionym na mus posiadania więcej aniżeli konieczne, albo także ma to się stać ceną za podstawowy byt, bo bestia jest już wszystkożerna, wtedy człowiek zaczyna „rozwijać się” w upadku. Tych którzy przeciwstawiają się temu jest niewielu, ale ich walka będzie znacząca. Albowiem ci potrafią i pragną żyć jak ludzie wolni i w zgodzie z sumieniem uczciwego i moralnego człowieka.

Jeżeli sprawy podejmuje się bez sumienia i to specjalnie tak, poddawszy się, wtedy upadek nasączany wtórnym pogaństwem, „rozwijając się” przechodzi w dzikość. Gdyż Bestia jest bestią groźną, wyjaśniająca każdemu mentalnie własne treści, jeśli ktokolwiek tylko zwróci uwagę na ten aspekt informacji, jakim przesączany jest świat od początku istnienia. I zawsze słabsi w wierze, nie potrafiący przeciwstawić się takiemu złu, lub tylko wygodniejsi, lub masowo bez ambicji, lub braku rozeznania, na zasadzie instynktu stadnego, niecierpliwie wyznający zasadę - aby szybciej posiadać, są skłonni do pójścia tą drogą. Stąd później nieszczęścia w drodze, rodzinie i gdziekolwiek, ponieważ za dopust trzeba płacić, gdyż dary bestii są podwójne, magiczne, zmuszą do oddania się jej bezwzględnie, za cenę wierności Bogu... Wtedy za taki akt, jako panowie świata, autentyczna Bestia obdarza możliwością zarobku, ale pobierając koszty wynikłe ze wspomnianego źródła "zdeprawowanego nowego stworzenia", które jest złem, czyli magią, szarlatanerią! Naturą demona.

Ci, którzy się przeciwstawiają, także cierpią, lecz są o to co bronią szczęśliwsi, tylko czę-

sto brak im pocieszenia, wiedzy i wytrwania, albowiem jarzmo jest wielkie, a robotników mało...

Lecz nie wszyscy widzą Bestię, nie wszyscy ją słyszą, nie wszyscy chcą jej słuchać, ale i nie wszyscy ją postrzegają, wierzą już w takie przeszkody, jakby nie wierzyli w istnienie szatana. Bo to są sprawy mentalne, których istotą jest odwracanie uwagi, ale i wynikająca z grzesznej już skłonności człowieka do ułatwiania sobie rozwiązań. - To są tajemnice świata - rozmyślał pod nosem JAKIŚ... Albowiem grzeszna jest natura człowieka wygnanego z raju.

I dalej rozważając, jeśli taki warunek aż tak wyraźnie decyduje o naszym życiu, to czy wysiłek rządów nie dostrzegających obecnie takich spraw, czyli nie przygodnych spraw moralnych, niszczących oddolny opór, dalej idąc i wyciszając kulturę do stopnia akceptantów bez sumienia, wyrzucających uczciwość ze swoich serc i czynów, wprowadzając kary godna atrapę, czyli święto na wszystko! O czym to świadczy, mając na myśli rządy? Świadczy o wyższej świadomości wewnętrznej takich rządów, których członkowie nie chcą pojąć Królestwa Bożego Jezusa Chrystusa, które jest w nas, wewnątrz, a nie przy urządach bezpieczeństwa. Ani w żadnym zgromadzeniu, czyli w żadnym „razem”! Bo wspólne jest tylko tam kiedy jest solidarne! A tak naprawdę kiedy istnieje się osobiście samemu wobec Boga i jego prawa, w rodzinie posłuszeństwa, a nie rodzinie składającej się bardziej do wygody i polityki... Gdyż na resztę jest miecz! Czyli veto, czyli odejście, strzepując kurz z sandałów, bo takie ma być posłuszeństwo Bogu.

No dobrze już dobrze, uspakajał się JAKIŚ. Muszę myśleć więcej o sobie, ponieważ na zewnątrz poprawnego Kościoła nikt tego sumienia oprócz pewnych ludzi nie wiele słucha.. I w tym nie wiele, kiedy tego brak, można się oszukać, oszukiwać, przegrać. Rozmianę z Chrystusem...

- Tak więc potrzebna jest pora wyciszenia, ponieważ jakbym za mocno myślał, o tych sprawach. Ale i tak nie zależnie, w takiej chwili, jest potrzeba kontemplacji czyli pełnej modlitwy. JAKIŚ myślał tak idąc drogą życia, myślał tak idąc cały zasapany, przystając niekiedy, aby zaczerpnąć świeżej energii z otaczającej natury, ale i ze swojej

wewnętrznej cielesno-duchowej konstrukcji. Jednakże nie odwracał się za siebie.- Muszę wstąpić do sklepu, jak najbardziej moralnie, dosłownie... strzepując jakieś demoniczne zawiesziny z pleców, za pierwszą potrzebą czyli chlebem; bo miał na to dzisiaj parę złotych... - Oto wchodzę, ogólnie się kłaniam i uśmiecham się - postrzegał siebie JAKIŚ - biorę chleb - myślał wolno, a czynił szybko - mleko i jeszcze co do tego... i jeszcze odrobinę sera. Tak więc kasa. Kolejka. Ale za ladą jakaś manifestacja trudno było mu nie patrzeć, bo czas się trochę dłużył, a tam regał wódki ciągnący się za plecami ekspedientki dosłownie od podłogi do sufitu. Na początku każdy był zaszokowany, bo to wolność i koniec pegeerów, ale później ludzie jakby przywykli, jakby ktoś im coś nagadał, czy przestrzegał aby nie gadać, czyli wystraszeni patrzyli tylko tempo na super udające zamrożenie lodem butelki z przezroczystym płynem. Ale JAKISIOWI zrobiło się smutno i duszno, z głuchoty i tego no otępienia, a tu dalej obok jakby ktoś chciał prowadzić opis rzeczy bez końca, po bokach stały jeszcze półki z piwem z wszystkich chyba polskich, czeskich i niemieckich browarów i guma do żucia, taca z pączkami, gazety... No dobrze nie ma co marudzić, trzeba posuwać się naprzód w tej kolejce. Jeszcze ten pan biorący zdecydowanie jednak butelkę wina i wódkę tę wyborową niby zamrożoną... JAKIŚ już nie myśli, modli się. Płaci za swoje i wychodzi. Idzie jakby pokonany. Wszystko będzie dobrze, na pewno kiedyś wszystko się poprawi... Na pewno. Oto ulica, stara się uważać na samochód, drzewa rosną broniąc się do końca przed obumieraniem. A pogoda dzisiaj przecież nie jest najgorsza. Nie pada, nie jest ślisko... o przejdę tędy - rozmyślał w dalszej drodze JAKIŚ. - Dziękuję Ci Boże za tę część dnia – rzekł, jak zwykle niezależnie - od tego czy dzieje się dobrze czy źle - idąc gdzieś do siebie, znikając ludziom z oczu...

Modlitwa serca a korzenie cielesno-duchowej medytacji

Modlitwa serca to specyficzny sposób modlitwy szczególnie angażujący serce człowieka. Przy czym dotychczasowi komentatorzy na Zachodzie przyzwyczaili nas aby rozumieć serce człowieka w sensie duchowego wnętrza człowieka. Z podkreśleniem jego ducha, umysłu, świadomości. Jednakże teksty, starochrześcijańskiej duchowej spuścizny, wyraźnie wskazują, że chodzi tu także o fizyczne wnętrze człowieka, a nie tylko bezpośrednio o duszę i w konsekwencji dopiero, wiążą taką złożoność z najwyższym wyrazem ducha jakim jest miłość. Jednakże dalsza recepcja takiej teologii na Zachodzie w historii Kościoła, na przestrzeni wieków, ciągle pomija tę ważną składnię. Na pewno w Polsce dodatkową trudnością jest zapewne brak do tej pory tłumaczeń dzieł św. Jan Klimaka...

Nic w tym wszystkim dziwnego, albowiem cała nasza zachodnia teologia za przyczyną św. Tomasz z Akwinu uznając konstytucję człowieka złożoną z duszy i ciała, posiada jednak pewne intelektualne przesunięcie w kierunku duszy. Ale jest to intelektualne przesunięcie. Albowiem łaska Boża, wola i świadomość bardziej bliska rozumowi człowieka stanowią o jego statusie, jako stworzenia rozumnego i odpowiedzialnego. Co decyduje o sensie egzystencji człowieka i jego wyzwoleniu z okowów zła. Jednakże potrzeby bezwarunkowe ciała także są w stanie narzucić człowiekowi swoją zwykłą, ale i świętą bezwzględność. Tym bardziej, że życie wieczne jest związane z egzystencją duszy i ciała człowieka. Bezwarunkowość ciała to konieczność przyodziania się ze względu na naturalną intymność, ale i osłonę przed różnicami temperatury, stąd w konsekwencji szukanie schronienia, budowania domów to także konieczność odżywiania się aby utrzymać ciało przy życiu, a także potrzeba reakcji na chorobę. Są to oczywiście Tomaszowe byty egzystencjalne, ale pomija się tutaj zdaje się energię życia, której substancjalna postać w teologii tomistycznej staje się jedynie dominantą formy...

Ażeby lepiej spojrzeć na ten problem warto chyba przypomnieć sobie cechy charakterystyczne tomizmu /wg Wikipedia/:

- prawda, [piękno](#) i dobro to powszechne atrybuty bytu. [Zło](#) jest brakiem dobra i nie ma swej substancji. Każdy byt w sposób naturalny dąży do pełnego urzeczywistnienia swej natury (swej doskonałości).
- dusza ludzka jest rozumną, jednostkową formą człowieka. Połączenie duszy i ciała jest celowe, bo dusza może poznawać

świat tylko poprzez zmysły ciała. Istnieją formy rozumne pozbawione ciała ([aniołowie](#)), poznające rzeczywistość bez pośrednictwa zmysłów.

- człowiek posiada władze poznawcze i pożądawcze. Władze poznawcze to zależne od ciała zmysły oraz niezależny od ciała intelekt; władze pożądawcze to zależne od ciała emocje i uczucia oraz niezależna od ciała wola. Tomizm zakłada pierwszeństwo władz poznawczych nad pożądawczymi.

Gdybyśmy tutaj uznali jednak, biorąc pod uwagę wyższość stworzenia jakimi są aniołowie i władze pożądawcze same w sobie, którymi są co najmniej uczucia, ale i wola, iż poznanie jest możliwe, a może nawet pełniejsze... Właśnie bez pośrednictwa zmysłów, to okazuje się wszystkie nasze odniesienia będziemy wprost odnosić do takiej wartości jaką jest miłość. Czyli podkreślając, jak klasyfikuje św. Tomasz, dzięki władzą pożądawczym i ich wyróżnieniu... Gdyby takie ujęcie przyjąć rzeczywiście jako zasadę główną osiągnięlibyśmy pozycje wyjściową dla filozofii mniichów hezychazmu i joginów. Wtedy rozpoczynając medytację po oczyszczeniu duszy idąc drogą ku jedności i wyzwoleniu - skupiając się na własnym oddechu, możemy rozpocząć proces większej integracji ze światem i znanym sobie wyobrażeniem Boga /dla Chrześcijan światem stworzonym, stworzonym przez Boga-Ojca/. Dokonuje się tego w kolejności przez wycofanie zmysłów /"pratjahara"- w jodze królewskiej/... Wtedy przy takiej integracji poznawanie staje się specyficznym oświeceniem, gdyż integruje się z introspekcją ogólną, wobec własnego ciała i otoczenia, wszechświata, nadto integruje się z procesem uzdrawiania i doznawaniem uczuć bezbolesnego szczęścia i miłości. A więc doznawaniem bliskości Boga, przy pełnej akceptacji siebie.

Przy czym odnosząc takie poznawanie do źródła i odkrywając źródło dobra, czyli Boga w sytuacji chrześcijaństwa, Boga objawionego w pełni, a więc Trójcy Przenajświętszej, znajduję się w uprzywilejowanej sytuacji, ponieważ znam coś bardzo konkretnego – Dekalog, przekazany i potwierdzony przez autentycznego Boga-Osobę, który na drodze oczyszczania znacznie ułatwia wejście w medytację, czego nie da do końca tzw. jama i nijama – odpowiednik metody oczyszczania duszy w praktyce jogi, głęboko osadzonej we wschodniej duchowości.

Rzeczywistość Boska stworzyła świat, a ten świat był światem naprawdę doskonałym w sensie sprawczym. Dlatego najstarsza wiedza ludzka prawd nieobjawionych należy do ludzi najstarszych, najbardziej uduchowionych w dziejach człowieka, bo tam jest część pamięci naszego

źródła, czyli początek... Wygląda na to, że filozofia arabska, grecka i rzymska były filozofiami słabszymi w sensie moralnym i opierały się bardziej na intelekcie, stąd takie „tylko” dokonania w zakresie humanistycznym oraz techniki i takiej cywilizacji.

Zatem można by się nie dziwić, że człowiek pierwotny tj. człowiek filozofii wschodu był pierwszym protoplastą duchowości, gdzie okazuje się ciało i dusza ujęte zostały w sposób niezwykle integralny, próbując metodycznie uchwycić złożoność takiego bytu, po wygnaniu człowieka z Raju, nawet myśląc niezależnie od miejsca geograficznego położenia Edenu.

Nie wnikając tutaj w rzeczywistość całkowitą złożoność praktyki wschodu, które to można zaryzykować i tak wynikają z doświadczeń człowieka po stworzeniu przez Pana Boga, Boga znanego chrześcijaństwu, a nie znanego duchowości wschodniej, że kulturowe związanie duszy z ciałem musiało nadać swój rytm w absorpcji zastanej kultury także przez wczesne chrześcijaństwo. Tym bardziej że podjęte zagadnienie nosi oczywiste cechy wspólne, tj. widzenie człowieka jako złożoność duszy i ciała.

Toteż jeśli nasi ojcowie wschodni podjęli temat mistyki chrześcijańskiej zapewne musieli przynajmniej „spotkać się” z nauką wschodnią. I to bardziej właśnie wschodnią duchowością aniżeli nauką grecką, bliższą myślicielom zachodnim.

Św. Jan Klimak (zm. ok. 650 r.) – wschodni, a zarazem także zachodni pisarz ascetyczny uważany jest za ojca hezychazmu. I właśnie hezychazm wprowadza modlitwę jesusową do swojej stałej praktyki. W tych tekstach zawarte zostały formuły modlitwy, które po wnikliwym rozpatrzeniu okazuje się zawierają w sobie jakby tekst modlitwy duchowej opartej na sercu i duszy człowieka i jednocześnie są dokładnym opisem techniki medytacyjnej ciała. W sumie zadaniem takiej medytacji jest zintegrowanie modlitwy duchowej z modlitwą-działaniem uzdrawiającym czy też wyrzucaniem demonów. Treść odwołuje się najczęściej pośrednio lub bezpośrednio do serca Jezusa, w sensie serca duchowego i serca fizycznego, czyli serca po lewej stronie ciała jak i pośrodku piersi / taki wizerunek Jezusa Chrystusa często jest spotykany w malarstwie religijnym/, co jest zgodne także z położeniem tzw. czakramu serca, wyróżnianemu w medytacji joginów. Widzimy zatem jak wielka jest petyczność w takim ujmowaniu duchowości i teologii, aby być zgodnym dokładnie z formami działania naszego Miśtrza Jezusa.

To powiązanie duszy i ciała /techniki/ z wynikową duchową interpretacją, odniesieniem jest stymulujące i decyduje w każdej sytuacji. Albowiem hezychastą jest ten, kto w mieszkaniu ciała stara się ogarnąć rzeczy niecielesne - co stanowi swoisty paradoks. /.../ Hezychastą jest ten, kto stwier-

dza: "Ja śpię, lecz serce moje czuwa /Pnp 5,2"/. / św. Jan Klimak, "Drabina do nieba"/

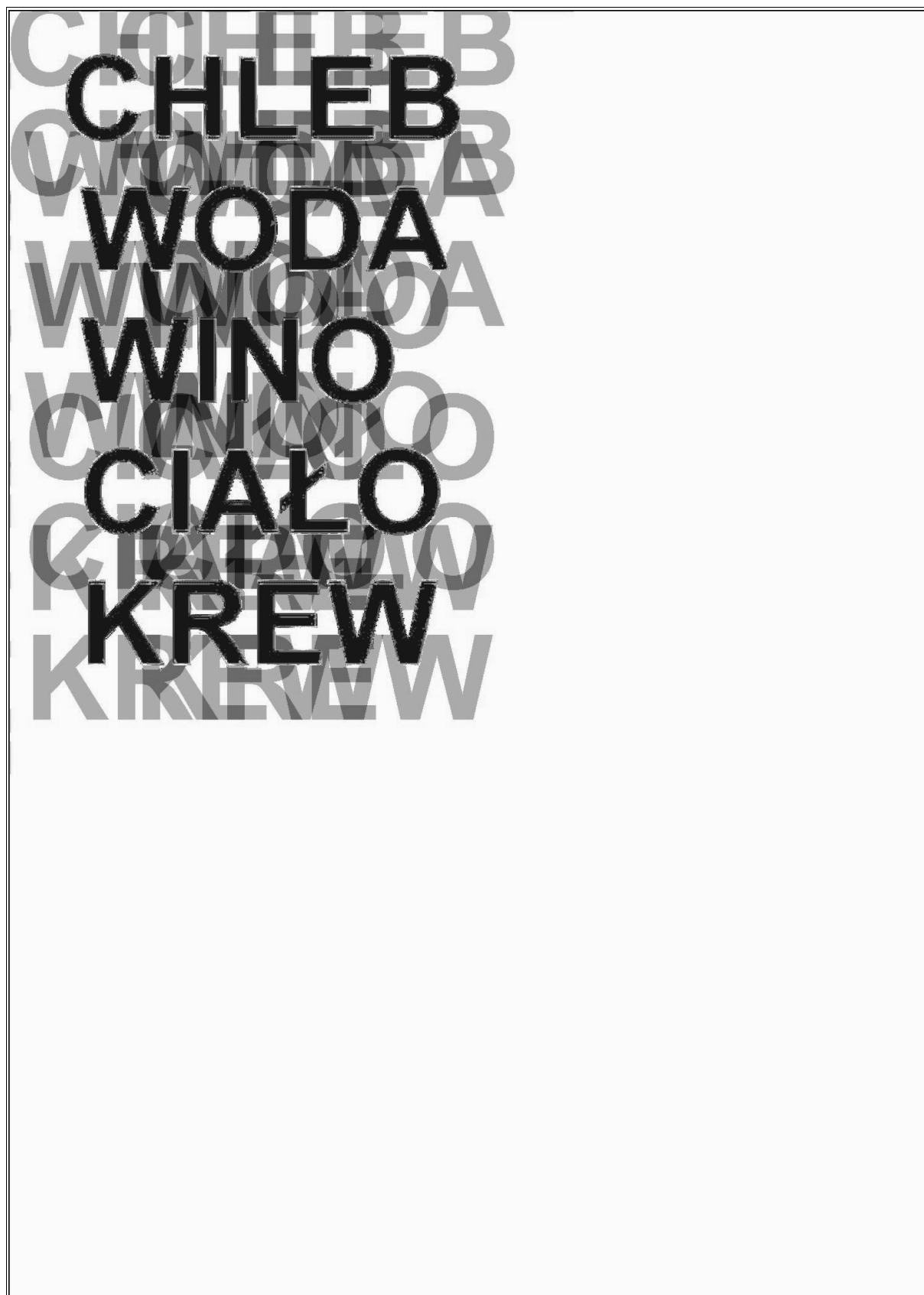
I dalej ten sam autor stwierdza: "Niech pamięć o Jezusie złączy się z twym oddechem, a wtedy poznasz pożytek wewnętrznego wyciszenia". Z kolei jeden z pierwszych pustelników św. Antoni mówił: "Zawsze powinniście oddychać Jezusem".

W dziele *Centuria* można znaleźć słowa Grzegorza Synaity dotyczące postawy ciała na modlitwie - "Już wcześniej rano, usiądź na niskim stołku, sprowadź swego ducha z głowy do serca i tam go zatrzymaj. Skłoń się aż do odczucia bólu; pierś, ramiona i szyję silnie napięte, wypowiadaj ustawicznie w swojej duszy i duchu: *Panie Jezu Chryste, zmiłuj się nade mną!* Tak oprzesz się pokusom, które ciągle cię nękają". – W tym przypadku mamy do czynienia z przykładem modlitwy zwartej z techniką wyrzucania złych duchów.

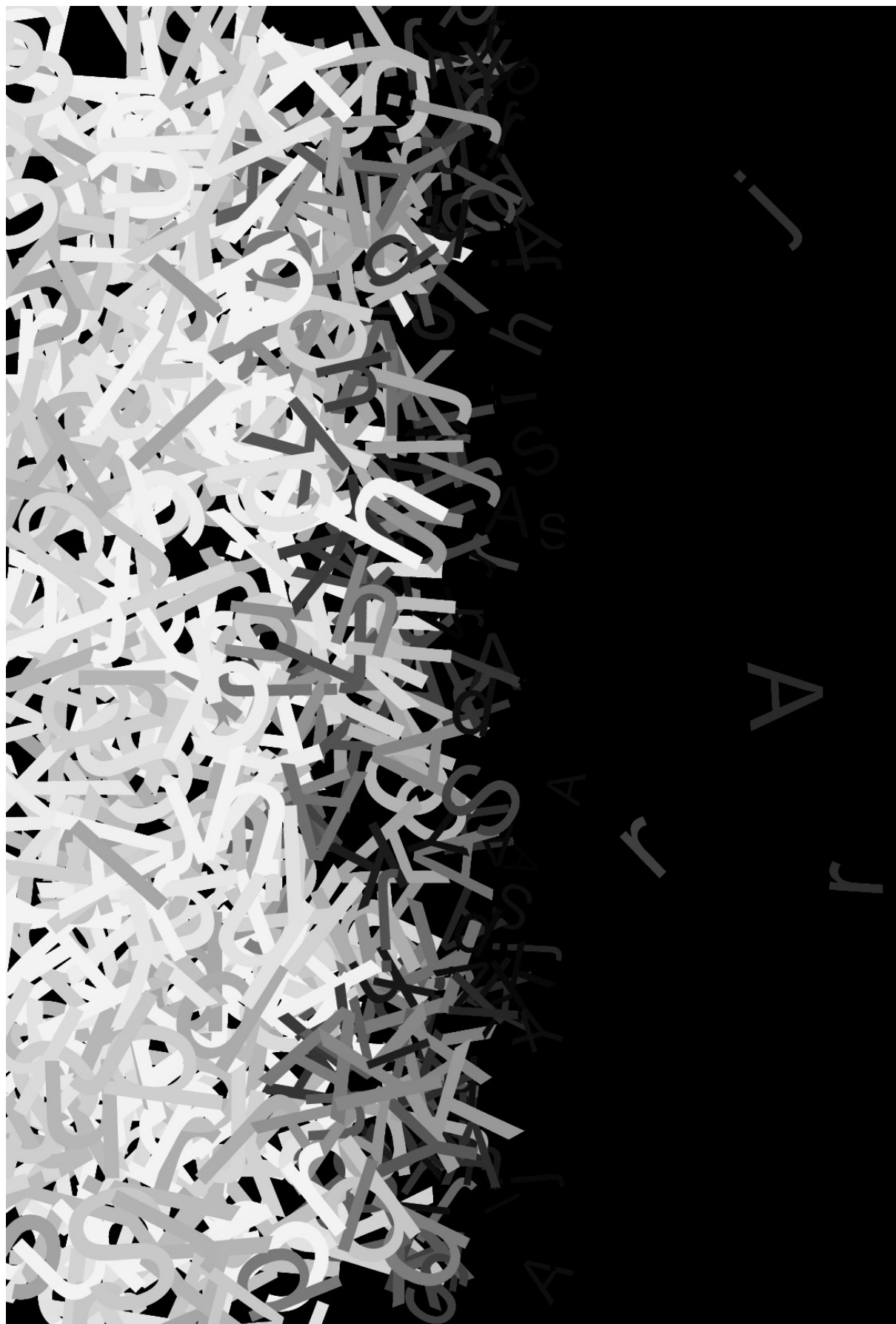
Św. Grzegorz Palamas, który napisał „Triady” będące syntezą teologiczną duchowego życia wschodniego monastycyzmu. Palamas odwołując się do św. Atanazego Wielkiego, Bazylego Wielkiego, Grzegorza Teologa oraz Dionizego Areopagity naucza o przeobstwieńiu (*theosis*) człowieka rozróżniając w Bogu niepoznawalną i niedostępną istotę i wieczne, niestworzone lecz dostępne stworzeniu energie, dzięki którym możemy widzieć i poznać Boga (antynomia „mroku” i „światłości”), aby stać się Bożymi (*theon geneshai*); broni patrystycznego nauczania o przeobstwieńiu człowieka: *Słowo Boże stało się człowiekiem, abyśmy zostali przeobstwieńi* (św. Atanazy Wielki). W swojej argumentacji wychodzi on z założeń teologii apofatycznej i broni możliwości udziału ciała w modlitwie oraz doświadczenia, oglądania cielesnymi oczami, nadprzyrodzonej Światłości. Nauka Palamasa i hezychastów o istocie i energiach Bożych została uznana na trzech soborach uznawanych przez prawosławie jako sobory powszechne w Konstantynopolu (1341, 1347, 1351-52).

W istocie rzeczy praktyka duchowości w połączeniu z techniką opanowania ciała, w pełni integracji ze swoim ja osobowym i Osobą Boga, czy też Trójcą Przenajświętszą jest zdaje się być może być drogą doskonalenia człowieka takim jakim jest – bytem cielesno-duchowym. Drogą zgadzającą się, według osobistych introspekcji z możliwą akceptacją bardzo często skomplikowanych pierwotnych duchowości, pozbawionych objawienia, które to duchowości niosą w sobie jakieś dziwne, ale zaskakująco empiryczne przesłanie o Naturze i Duchu, mniej o rzeczywistym absolutnie pochodzeniu doskonałości. A którą to rzeczywistość można zapewne zintegrować z ludzkim Exodusem i zobaczyć ją jako element właśnie tej drogi w świetle Pisma Świętego i Ewangelii, w świetle Kościoła katolickiego, w świetle Boga Ojca Stworzyciela wszechświata.

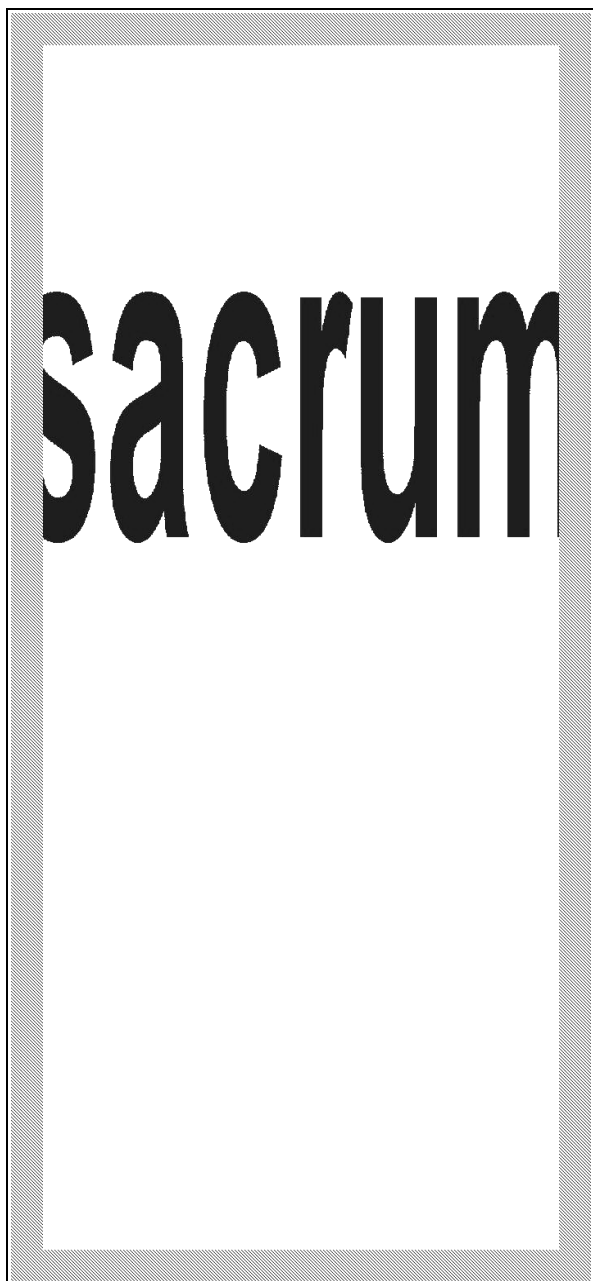
CHLEB
WODA
WINO
CIAŁO
KREW



Rmk {grafika} – CIAŁO...



Rmk {grafika} – RAJ



Rmk – {grafika} - SACRUM

___NOTA AUTORSKA

Ryszard Marek Kędzierski
Ur. w 1957 roku. Mieszka i tworzy we Wrocławiu.
Autor poezji i prozy, artykułów oraz prac malar-
skich, grafik i jeszcze prac multimedialnych inte-
grujących w jednym dziele słowo, dźwięk i obraz.
Artysta-redaktor (pisma i programu) Sztuki Oso-
bowej.

_____SZTUKA OSOBOWA_____

© by Sztuka Osobowa 2008r.
Autor numeru 104: Ryszard Marek Kędzierski

Adres redakcji:
SZTUKA OSOBOWA
UL. ZŁOCIENIOWA 3
51 -251 WROCŁAW

TEL. (071)330 40 55
TEL. KOM.: 783 323 784
email:admin@sztukaosobowa.strefa.pl
www -http://sztukaosobowa.strefa.pl/
http://sztukaosobowa.prv.pl

Redakcja:
red. honorowy: Janusz Halicki
red. odp. Ryszard M. Kędzierski

PRENUMERATA za pośrednictwem redakcji.
Pismo wydawane jest bez korekty.

104 104
104 104
104 104
104 104
104 104

Nakład: nieograniczony
Format zapisu pliku cyfrowego: PDF
ISSN 1426-0158